

## zaPAU

## Patriotyzm przegranych

Ze smutkiem obserwuję (nie tylko ja, naturalnie), że niezwykle ważne dla Polaków słowo: PATRIOTYZM stało się niemal synonimem klęski, śmierci i martyrologii. Aby zostać prawdziwym bohaterem-patriotą, trzeba koniecznie podjąć szlachetną walkę, z góry skazaną na porażkę, a na końcu najlepiej zginąć. Bez pretensji do wyczerpania listy, możemy się chyba zgodzić, że plejada takich bohaterów zaczyna się gdzieś od hetmana Żółkiewskiego, poprzez Kościuszkę (co prawda nie zginął, ale przynajmniej został ranny i odsiedział swoje), Księcia Józefa, Traugutta i powstańców z 1863 roku, powstańców warszawskich, aż do Żołnierzy Wyklętych. Wszyscy przegrali i są bohaterami. Zwycięzcy są natomiast z reguły podejrzani, w jakimś sensie nieciekawi, a w każdym razie ich zasługi są chętnie podważane. Jagiełło nie wykorzystał właściwie zwycięstwa pod Grunwaldem; Batory i Zygmunt III zmarnowali sukcesy w wojnie z Moskwą; Sobieski niepotrzebnie obronił Austrię, która następnie, zamiast pomóc, uczestniczyła w rozbiorach; Piłsudski wygrał, ale tylko dzięki Matce Boskiej, a potem zrobił zamach stanu; zwycięskie powstanie wielkopolskie – wymazane z pamięci (bo wygrane?); Wałęsa, lepiej nie mówić...

Co gorsza, ewidentnie za szczególną zasługę uważamy samotną walkę z przeważającymi siłami wroga (Sławomir Mrozek twierdził wręcz, że to ulubiona taktyka Polaków). I to koniecznie z uzbrojeniem znacznie gorszym od tego, którym dysponuje przeciwnik. Gdybyśmy wygrali po prostu dlatego, że byliśmy silniejsi, lepiej zorganizowani i lepiej uzbrojeni, byłby to najwyraźniej po prostu wstyd. W każdym razie żaden powód do chwały.

Nasze pieśni patriotyczne bez żenady sławią takie sytuacje. W 1863 roku „poszli nasi w bój bez broni”. W 1944 powstańcy warszawscy „na tygrysy mieli Visy”. Rozumiem, że to mogła być konieczność, że dodaje otuchy, ale czy naprawdę jest się czym chlubić?

Dzisiaj „prawdziwy” polski patriota ma właściwie obowiązek umrzeć za ojczyznę (a przynajmniej powinien taką chęć deklarować). To wydaje się tak oczywiste, że nikt nie stawia pytania: a niby dlaczego? W tym kontekście zawsze zachwycały mnie genialne słowa generała Pattona, któremu chyba nikt nie może odmówić patriotyzmu, a który przygotowując żołnierzy do ofensywy, wyraził to dobitnie w swoim soczystym języku: „Celem wojny nie jest umrzeć za ojczyznę, ale sprawienie, aby tamci sk... umierali za swoją!” Rozumieli to też autentyczni polscy patrioci. Podczas bitwy o Monte Cassino ostrzegano: nie bądź głupi, nie daj się zabić!

Tak czy inaczej, patriotyzm kojarzy się Polakowi niemal automatycznie z walką zbrojną i to raczej prze-

graną niż wygraną (ostatnio niestety kojarzy się również z podgolonymi agresywnymi osiłkami, ale pomińmy ten wątek). Natomiast zupełnie nie ma w tym ważnym słowie nawiązania do budowy potęgi ekonomicznej państwa, rozwijania kultury, nowoczesnej cywilizacji i tworzenia dobrobytu. Nie mówiąc już o uczciwym płaceniu podatków. Nie ma też zachęty do budowy wzajemnego zaufania, do organizowania współpracy, do kształtowania szacunku dla państwa. Nie kojarzy się ono z obowiązkiem przemyślanego udziału w wyborach, koniecznego przecieć, aby wybrać ludzi, którzy potrafią bronić interesów państwa, budując jego siłę, w tym także siłę jego armii, ale również prowadząc rozsądną politykę i zawiązując trwałe sojusze. Nie ma w polskim patriotyzmie zachęty aby wypełniając kartkę wyborczą, chwilę pomyśleć i nie dopuścić do władzy hochsztaplerów lub szaleńców, którzy tromtadracją zastępują rozsądek i nie licząc się z realnym układem sił, stawiają wyzwanie wszystkim sąsiadom i całemu światu.

Słyszę, że to polski romantyzm, że to nasz znak szczególny, który uratował nas w czasie rozbiorów, a dzisiaj definiuje nas jako naród. Nie wolno więc zeń zrezygnować.

Nie chodzi jednak o to, aby rezygnować z pięknej idei romantyzmu, która – jak pokazała historia – potrafi nas mobilizować do wielkich poświęceń. Chodzi raczej o to, aby nie utożsamiać romantyzmu z beztroską i skrajnym brakiem odpowiedzialności. I może też, aby nie zapominać i o tych bohaterach, którzy z narażeniem życia, choć bez użycia broni, działali aktywnie w „nielegalnych” strukturach, zwłaszcza w podziemnym nauczaniu. I wreszcie o tych, którzy skutecznie walczyli o Polskę piędzlem, piórem i naukową refleksją.

Również z ważnego słowa PATRIOTYZM nie wolno rezygnować. Dobrze byłoby jednak jego znaczenie na nowo przemyśleć i tak rozszerzyć, aby oprócz emocji objęło również systematyczną pracę nad budową siły naszego państwa. To też wymaga niemałych poświęceń. W dodatku poświęceń codziennych, nieograniczających się do haseł, a więc szczególnie trudnych. Daje jednak rozsądną nadzieję, że zaczniemy wreszcie wygrywać, zamiast kolejny raz słono płacić za trwanie w zac zadaniu własnym bohaterstwem, wbrew rozsądkowi i odpowiedzialności za Polskę.

Zakończmy starą anegdotą. Pan Bóg wysyła anioła na ziemię, aby zorientował się w sytuacji. Anioł wraca i melduje: Rosjanie boją się i zbroją, Amerykanie nie boją się i zbroją, Polacy nie boją się i nie zbroją. Na to Pan Bóg zasępony: No tak, znowu liczą na mnie...

ANDRZEJ BIAŁAS

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.